Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 287 Lwów, piątek 16 grudnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Aż tak źle

Wiemy, że nominalny deficyt budżetowy na r. 1931/32 wyniósł — w stosunku do preliminarza — 75 miljonów zł.

Wiemy, że wedle preliminarza na r. 1932/33 deficyt obliczony jest na 361 miljonów.

Wiemy, że deficyt jest daleko większy, gdyż na częściowe jego zmniejszenie zużyto 90 miljonów pożyczki w Banku Polskim i powiększono obieg bilonu o 76 miljonów.

Nie wyobrażano sobie jednak, aby suma 27 czy 30 miljonów zł. była w stanie zachwiać strukturą gospodarczą państwa. A jednak tak utrzymuje rząd w swej drugiej nocie do Stanów Zjednoczonych, w której wywodzi, że zapłacenie raty grudniowej 27 z odsetkami około 30 miljonów, może ten właśnie skutek wywołać. A równocześnie w tymsamym dokumencie rząd podkreśla jako swą zasługę, że wprowadził grube oszczędności. skasował dwa ministerstwa, obniżył płace urzędników, nie poszedł ani na inflację ani na ograniczenia dewizowe itd.

Prawdą jest, że deficyt 1 miljona dziennie, szczególnie przy wzrastającem przesileniu i przy zupełnem wyczerpaniu rezerw, to nie bagatela dla wszystkich, z wyjątkiem sanacji, która te rzeczy zbywa takiemi „środkami“, jak zaciskaniem pasa. Ale jak to wygląda wobec zagranicy, jeżeli jej się mówi, że 30 miljonów to dla Polski kwestja życia i śmierci? Aż do tego stanu doszliśmy w siódmym roku rządów sanacyjnych, żeby dla takiej kwoty przedstawić się w roli ostatniego nędzarza.

Od czego zaczęła się i na czem kończy się „świetność“ systemu sanacyjnego. Pięć lat temu, w październiku 1927, byliśmy oblęgani — tak się wtedy chwalono — przez kapitał zagraniczny, który narzucał się nam z pożyczkami, coprawda w zamian za kontrolę p. Deweya. Cztery lata temu, w jesieni 1928, byliśmy tak bogaci, że mogliśmy — bez zgody i wiedzy Sejmu — wydać przeszło pół miljarda, bo — tak to uzasadniono — pieniądze były i trzeba było je wydać. Dziś stanęliśmy na tem, że ratujemy się środkami wątpliwej wartości, nie mówiąc już o konstytucyjnej stronie tych środków, pożyczkami w Banku Polskim i biciem bilonu, a mimo to 30 miljonów jest groźbą dla naszego bytu.

Sanacja nie chce rozumieć całego tragizmu tego położenia, które ona zawiniła. W kraju udaje się zucha, woła się, że wszystko w porządku, minister zapewnia, że niema powodu do obaw czy zwątpień — wobec zagranicy demonstruje się puste kieszenie i jęczy się o litość. Bo my nie jesteśmy Anglją czy Francją, które w zupełnie innym tonie żądały przekreślenia raty grudniowej. Nie powoływały się na nędzę, ale argumentowały niesprawiedliwością samego żądania zapłaty. A gdy znowu zjedziemy się w Genewie, będziemy się pchali do pierwszych szeregów, staniemy oko w oko z przedstawicielami tejsamej Ameryki, wobec której — narazie bez powodzenia — gramy rolę dziadów, których trzeba ratować.

Niema co mówić, pięknie nas urządzono i pięknie wyglądamy pod skrzydłami „geniuszów“.

„Nie taki biały, jak go malują“

„Przełom“, zaliczający się do obozu sanacyjnego, w taki oto sposób ocenia w artykuliku p. t.: „Nie taki biały, jak go malują“ sprawę p. sen. Wyrostka i orzeczenie w tej sprawie sądu klubowego BBWR:

„Sąd klubowy, zwołany w sprawie p. senatora-adwokata Wyrostka, długie mozolił się tygodnie, zanim wyp...isał „wyrok“, wieszczący Polsce oraz Lodomerji taką radosną nowinę: „bielszy ponad śnieg!“.

Nie trafiło nam się, niestety, czytać onego obwieszczenia. Słyszeliśmy tylko o tym reskrypcie od jednego miarodajnego czynnika.

U góry na lewym rogu pergaminu, na którym wyrok czyszczący p. senatora spisano, wytłoczone były słowa: „Dobro państwa — najwyższem prawem“. A dalej wyłożone było — rzekomo — mniej więcej jak następuje:

Podejmując się obrony zasłużonego wodza powstania śląskiego, które wymiotło barbarzyńskich najeźdźców odwiecznej ziemi piastowej — ostatniego z królewskiego szczepu Piastów, — ks. Pszczyńskiego, przeciw oburzającym swą zachłannością roszczeniom skarbu, nie chcącego uwzględnić wiekopomnych zasług dla Polski Księcia Pana, położonych czy to na terenie Ligi Narodów, czy też w niezmordowanej pracy patrjotycznej na terenie Śląska,

— podejmując się tej obrony i przeprowadzenia różnych tranzakcyj finansowych, mających możliwie uczynić jaknajmniej bolesną dla Ks. Pana operację podatkową

— podejmując się przeprowadzenia tych tranzakcyj zupełnie bezinteresownie i w celach wyłącznie filantropijnych

— p. senator *DOBRZE ZASŁUŻYŁ SIĘ OJCZYŹNIE.*

„Zuch-chłop z tego senatora a i czysty, jak od urodzenia nie był — powiedział nam pewien wysoki wojskowy *) — którego spotkaliśmy wielce rozentuzjazmowanego ogłoszonym glejtem honorowego bezpieczeństwa dla pana senatora Wyrostka.

* * *

W ostatniej chwili — przed oddaniem numeru do druku, przeczytaliśmy orzeczenie. I przyszły nam na pamięć słowa:

„Panie, broń mnie od mych przyjaciół“.

*) Ponad 1 m. 85 cm. wzrostu.

Hoover chce wejść w rokowania o rewizję umów dłużniczych

Waszyngton, 15 grudnia. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rząd amerykański zastanawia się obecnie, czy wobec kryzysu dłużnego nie byłoby wskazanem zaproponować Kongresowi natychmiastowe podjęcie rokowań w sprawie rewizji układów o długach wojennych. W orędziu jakie zamierza wystosować do Kongresu, ma się prezydent Hoover domagać pełnomocnictw specjalnych i ustanowienia 6-osobowej komisji, złożonej w połowie z demokratów i republikanów, którąby podjęła **rokowania z państwami dłużniczemi**, celem zawarcia nowych układów w sprawie długów wojennych. Mówią, że na ustępstwa ze strony Stanów Zjednoczonych mogą liczyć tylko te państwa, które zapłaciły ratę grudniową. Wydaje się jednak nieprawdopodobne, aby Kongres zgodził się na propozycje Hoovera.

POLSKA NIE PŁACI

Waszyngton, 15 grudnia. Ambasador polski Filipowicz zawiadomił wczoraj wieczór departament stanu, że **rząd polski nie jest w stanie zapłacić płatnej w dniu dzisiejszym raty.**

PARLAMENT ANGIELSKI ZA ZAPŁACENIEM

Londyn, 15 grudnia. Na posiedzeniu nocnem Izba gmin zakończyła dyskusję w sprawie długów wojennych. Wszyscy mowcy wypowiedzieli się za zapłaceniem raty grudniowej, występując jednakże za rewizją układu dłużnego. Także przywódca opozycyjnej partji pracy Lansbury wypowiedział się za uiszczeniem raty. Podkreślił on, że zgoda na zapłacenie raty grudniowej nie oznacza, aby partja pracy akceptowała dalsze istnienie obecnego systemu dłużnego. Wypowiedział się on wreszcie za oddaniem problemu do rozstrzygnięcia międzynarodowemu sądowi rozjemczemu i podniósł, że historja reparacyjna wykazała zupełną niedołężność rzeczoznawców finansowych. Dyskusja zakończyła się bez głosowania.

FRANCJA STRACI SYMPATJĘ AMERYKI

Paryż, 15 grudnia. Wedle dzienników porannych odmowa Francji zapłacenia raty grudniowej wywołała w amerykańskich kołach rządowych i politycznych fatalne wrażenie. Amerykańskie sfery polityczne wskazują, że odmowa wpłynie ujemnie na sytuację gospodarczą świata a poza tem uniemożliwi na długi okres czasu podjęcie jakichkolwiek rokowań Stanów Zjednoczonych z Francją. Oficjalny „Petit Parisien“ pisze, że wczorajsza uchwała Izby francuskiej wzmogła falę nienawiści do Francji i zapewne na dłuższy czas straci Francja sympatję u narodu amerykańskiego.

ESTONJA TEŻ NIE PŁACI

Tallin, 15 grudnia. Rząd estoński przesłał dziś departamentowi stanu notę, w której donosi o niemożności zapłacenia raty grudniowej.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 10-go grudnia 1932 r. Sygn. IV Pr. 218/32. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli § 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 grudnia 1932 r. L. B. II 2/240/32 konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 279 z dnia 6 grudnia 1932 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem zaczynającym się od słowa **„STRZELCY“** w tytule od słowa „Strzelcy“ do słowa „pocztę“, oraz w ustępie od słów „Wszczęto śledztwo“ do słów „ogromne poruszenie“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 KK.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym: 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Grodecki wr. Sędzia okręgowy. Protokolant: Dr. Ehrenpreiss wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 10-go grudnia 1932 r. Sygn. IV Pr. 223/32. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli § 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 grudnia 1932 r. L. B. II 2/422/32 konfiskatę **WYWIESZKI** „Dziennika Ludowego“ z dnia 6 grudnia 1932 r. z powodu treści napisu na wywieszce od słów **„STRZELCY“** do słów **„POCZTĘ“**, albowiem treść tegoż zawiera znamiona występku z art. 170 kk.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Grodecki wr. Sędzia okręgowy. Protokolant: Ehrenpreiss wr.

Proces Ciunkiewiczowej

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

PRZESŁUCHANIE ŚW. BERTY MITTELMAN

Świadek Berta Mittelman, wyznania mojżeszowego, żona przemysłowca z Warszawy, zaprzysiężona.

Przewodniczący: Czy pani się uważa za przyjaciółkę p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Owszem, tak. Z panią Ciunkiewiczową poznałam się przed wojną. Utrzymywałam z nią bliższe stosunki. Coś w roku 1921 spotkałam się z nią znowu. Przez szereg lat nie widziałam się z nią, gdyż wyjechała do Londynu. Była to bogata osoba. Słyszałam, jak załatwiała sprawy giełdowe z dyrektorami banków. Zagranicą widywałam się z nią w Paryżu. W 1931 roku była p. Ciunkiewiczowa na Wielkanoc w Warszawie. Miała walizki, ale nie pamiętam ile. Miała wspaniałe futra. Było sporo futer. Kosztowne miała futra, ale ile, nie pamiętam. Biżuterję miała, ale nie pamiętam jaką. Ostatni raz przyjechała niespodzianie i zajechała do mnie, gdyż jej narzeczony Głowiński był chory.

Przewodniczący: Nie był narzeczonym, jak zeznał. Zeznał on, że oskarżona naciągnęła go na wielkie sumy?..

Świadek: On był niepoczytalny, jeżeli tak mówił. Przedstawił mi się jako narzeczony.

Dalej wylicza świadek, jakie były futra i sukienki, które oskarżona przywiozła z Francji.

Przewodniczący: Czy p. Ciunkiewiczowa przyjechała zdrowa?

Świadek: Trochę była zaziębiona, potem zachorowała. Kiedy szukałam w walizach paska, widziałam jakieś palta, futra... pudełek z biżuterją nie zauważyłam.

Przewodniczący: Pani inaczej mówiła w śledztwie co do futer.

Świadek: Tak zeznawałam. Futer, o których p. przewodniczący mówi — nie widziałam. Stanowczo stwierdzam. Widziałam u p. Ciunkiewiczowej biżuterję, którą nosiła. W walizce były pudełka z biżuterją. W mniejszej walizce, tej, co od kapeluszy, były pudełka z biżuterją. Biżuterji miała dużo.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, złożone w śledztwie. Świadek potwierdza poprzednie zeznania.

Świadek: P. Zakrzewska często przychodziła do p. Ciunkiewiczowej. Zamówiła ona pokój w Europejskim Hotelu dla p. C. Przy pakowaniu pomagałam p. C. W hotelu przechowywała p. Ciunkiewiczowa biżuterję w safesie. Na urodziny otrzymałam od p. Ciunkiewiczowej zegarek platynowy z brylancikami i bolerko. W hotelu odwiedzałam p. C. bardzo często. Widziałam tam inne futra — dwa sobolowe. Raz w hotelu prosiła mnie p. Ciunkiewiczowa, abym jej wyjęła bieliznę z walizki. Otworzyłam i zobaczyłam różne futra. Raz widziałam, jak wyjmowała p. Ciunkiewiczowa w hotelu z safesu pieniądze.

Przewodniczący: Kto to jest p. Ingsterowa?

Świadek: Bardzo porządna kobieta. Bardzo często odwiedzała p. Ciunkiewiczową. P. Ingsterowa jest obecnie w Palestynie. Otrzymałam od niej list.

Przewodniczący: Czy wiedziała pani o wyjeździe p. Ciunkiewiczowej do Zakopanego?

Świadek: Wiedziałam, że jedzie do Zakopanego, a będzie przerwa w Krakowie, celem zbadania się u doktora.

Przewodniczący: Pani Zakrzewska zaprzecza temu...

Świadek (milczy).

Przewodniczący: Czy pani oskarżona zostawiła u pani z wiedzą pani jakieś biżuterje i futra?

Świadek: Nie, pod przysięgą. Tak samo i Ingsterowej nie zostawiła nic. Znam p. Ingsterową, ona jest bardzo porządna kobieta. Oskarżona nie dała mi do ukrycia nic. Jest to wykluczone.

P. Zakrzewska wiedziała, że jedzie do Krakowa. P. Zakrzewskiej nie mówiłam o tem i ona mi się nie pytała o przerwę jazdy w Krakowie.

Sędzia dr. Krupiński: Pani dostała jakiś podarunek od p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Tak. Zastawiłam.

Sędzia dr. Krupiński: Czy był u pani wywiadowca policji Pawłowski?

Świadek: Nie wiem. Walizki, o które p. sędzia się pyta, były te same, które przywiozła p. Ciunkiewiczowa z Francji. Odjechała ona również z niemi do Krakowa. Były one napakowane futrami. Wyjąć je było można, a włożyć ciężko.

TAJEMNICZY GOŚĆ

Adw. dr. Woźniakowski: Kto spowodował przyjazd p. Ciunkiewiczowej do Krakowa wiem, ale mam związane ręce, zwłaszcza, gdy mąż, czy żona, siedzą na rozprawie. Nie mogę im łamać życia. Ja powiem, ale bez nazwisk.

Sędzia dr. Ostręga: Pani sprzecznie mówi co do futer.

Świadek: Czy nie wiedziałam, czy nie było — do tych słów nie przywiązuję specjalnej wagi.

Prok. dr. Łaba: Mówiła pani, że dostała w podarunku zegarek? I co jeszcze?

Świadek: Tak, prócz zegarka i pierścionek z 4 brylancikami. Zastawiłam także. Było to parę dni po wyjeździe p. Ciunkiewiczowej.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy mąż świadka został przez Ingstera pokrzywdzony?

Świadek: Tak, bardzo. Stracił kilkadziesiąt tysięcy.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy przywiozła p. C. dla pani i p. Zakrzewskiej rzeczy?

Świadek: Sakwojaż był przeznaczony dla p. Zakrzewskiej — było w nim pełno rzeczy. **P. Zakrzewska otrzymywała często od p. Ciunkiewiczowej różne prezenty.**

Adw. dr. Woźniakowski: Czy zawartość waliz mogła odpowiadać ilości rzeczy ukradzionych p. Ciunkiewiczowej?

Świadek: Tak. Walizy były mocno wypakowane.

Adw. dr. Woźniakowski: Co wyjęła z safesu w hotelu Europejskim p. Ciunkiewiczowa?

Świadek: Portfel, jakiego koloru nie wiem. Podeszła do mnie i dała mi pieniądze.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy pani w rozmowie z p. Zakrzewską poruszyła, że ona ma kogoś w Krakowie znanego — — może z legjonów?

Świadek: Tak... mówiła. Kupowałam dla obu pań bilety do Krakowa.

Adw. dr. Woźniakowski: P. Zakrzewska przeczy stanowczo, jakoby wiedziała o przerwie jazdy w Krakowie.

Świadek: Nieprawda.

Adw. dr. Woźniakowski: Panie rozmawiałyście między sobą, że p. Ciunkiewiczowa chce osiąść w Polsce.

Świadek: Często o tem mówiła. Marzyła o tem. Chciała kupić dom.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy p. znała p. Głowińskiego?

Świadek: Tak. Zapijał się na śmierć... Zupełnie był nieprzytomny.

Przewodniczący: Panie woźny, proszę rozwinąć walizki... przeciąć sznurek. Te walizki oryginalne.

Przewodniczący zarządza przerwę.

ZNOWU O PRZESZŁOŚCI P. CIUNKIEWICZOWEJ

Po przerwie św. Mittelmanowa, której pokazuje przewodniczący walizy, odpowiada :Są to tesame walizy.

Następny świadek odwodowy Marja Maciejowska (lat 50), zamieszkała w Warszawie, zeznaje pod przysięgą.

Przewodniczący: Zna pani oskarżoną?

Świadek: Od 23 lat. Poznałam oskarżoną w Warszawie. Znam ją od młodzieńczych lat.

Pojechałam do Moskwy i zastałam tam już p. C. Pani Ciunkiewiczowa zajmowała się sprzedażą mebli. Była ona już z trzecim mężem. Kupowała brylanty. Wogóle handlowała. Miała pieniądze, gdyż jak opowiadała, przywiozła do Moskwy z Warszawy 40.000 rubli. **Z mężem się rozeszła i miała narzeczonego bardzo bogatego człowieka.** Nie pamiętam, jak się nazywał.

Oskarżona (uśmiecha się).

Świadek: Może miała od narzeczonego prezenty, ale nie pamiętam. Zajmowała ona cały, cudowny pałacyk.

Przewodniczący: Czy pani słyszała o jakimś pałacu na Kaukazie i domach w Moskwie?

Świadek: Nie pamiętam. Nie chwaliła się. Posiadała wiele biżuterji.

Przewodniczący: Słyszała pani, że p. C. **miała stosunki z Krassinem?**

Świadek: Nie pamiętam. Moskwę opuściłam po przewrocie bolszewickim. Z Moskwy pojechałam do Warszawy. Widziałam się tam z p. C. Wiem od p. C., że p. Krassin przewiózł z Rosji jej rzeczy, do Londynu. Mówiła, że wszystko przewiózł.

Przewodniczący: Ją także przewiózł?

Świadek: Wszystko (śmiech).

W PARYŻU

W Paryżu spotkałam się z nią. W jej pałacyku wspólnieśmy mieszkały. — W Paryżu prowadziła bardzo skromne życie. Było to 3 lata. **Nigdzieśmy nie chodziły. Ona grała na giełdzie. Raz przegrała 400.000 franków.** Często a właściwie ciągle wygrywała. **Przegrała przed śmiercią Krassina większą sumę. O tem, aby wygrała 20 miljonów fr. nie wiem.** Oskarżona miała w Paryżu bardzo kosztowne rzeczy. Nic nie sprzedawała z tych kosztowności. W trudnościach finansowych nigdy nie była Ciunkiewiczowa.

Prok. dr. Łaba: Kiedy pani opuściła p. Ciunkiewiczową?

Świadek: W rok po śmierci Krassina opuściłam Ciunkiewiczową. Znam ją tyle lat i wiem, że tak skromnego życia kobieta bogata nigdy nie prowadzi... wprost klasztorne życie prowadziła (śmiech na sali). Dla mnie była to osoba bez skazy.

Adw. dr. Woźniakowski: Kiedy pani wyjechała z Rosji?

Świadek: Zaraz po wybuchu pierwszej rewolucji. Dotyczyło czasu przed rewolucją. Pałacyk p. C. w Moskwie był skromny. Była jednak służąca.

Przewodniczący: Skromnie...

Adw. dr. Woźniakowski: Może pan sędzia zanotuje, że te ośm pokojów — to skromne mieszkanie... (śmiech na sali).

Świadek: W Paryżu było urządzenie mieszkania wspaniałe — był to zameczek. Miała kilka aut.

Adw. dr. Woźniakowski: Jaką treść ma to skromne życie?

Świadek: Siedziałyśmy w domu. Było to życie skromne. Nie rozrzutne. **P. C. kupiła majątek ziemski z zamkiem w Ezy. Był koło zamku ogród, dom koło pałacu. Był to majątek opuszczony. P. C. włożyła w urządzenie tego majątku kilka miljonów. Po odrestaurowaniu, majątek wyglądał wspaniale.** Dochód z hodowli świń był wielki. Była również hodowla królików na wielką skalę, jako dochód. Był to wspaniały majątek. P. C. kupiła także dom za 300.000 fr. od rządu w Paryżu. W domu zawsze było dużo futer, waliz i różnych rzeczy. Nie wiem nic o tem, czy oddawała na przechowywanie w Paryżu brylanty i futra. P. Ciunkiewiczowa była osobą nie uważającą. Pozostawiała kosztowności, suknie, narażając się na kradzieże.

Oskarżona: Czy w czasie rewolucji bolszewickiej wyjeżdżałam na Kaukaz?

Świadek: Tak.

ORZECZENIE ZNAWCÓW

Stają rzeczoznawcy pp. **Józef Piątkiewicz i Wacław Jastrzębski z centrali służby śledczej w Warszawie.**

Adw. dr. Woźniakowski: Proszę, aby sąd obu panów jako znawców pominął i zawezwał innych ze względu na złożenie ekspertyzy przez tych znawców w początkowem stadjum sprawy, o którem sąd nie życzy sobie mówić.

Sąd odmawia wnioskom obrońcy i ściąga generalja ze znawców.

Piątkiewicz skończył instytut policji naukowej w Lozannie, kierownik laboratorjum pol. w Warszawie.

Jastrzębski nieukończony prawnik i zast. kierownika laboratorjum służby śledczej w Warszawie.

Nie są oni zaprzysiężonymi znawcami.

Po zaprzysiężeniu znawcy otwierają walizę.

Znawca Piątkiewicz: Walizy te dla cięższych przedmiotów nieużywane. Zamki są bardzo słabe i jest cała masa kluczy, które się nadają do tych waliz. **Jeżeli chodzi o sposób okradania, to muszę zaznaczyć, że my nie mamy typu szczura hotelowego w Polsce. Sposób przecięcia tych waliz wskazuje na robotę człowieka niefachowego.** Jeżeli chodzi o robotę szczura hotelowego, to jest sposób cięcia waliz na dnie po przekątni zwykłym nożem, albo wzdłuż ścian. **Cięcie waliz tego typu jak jest tutaj, jest niespotykane nigdzie.** Opierając się na próbach zrobionych przez nas na podobnych zupełnie walizach, pracując w laboratorjum przy walizkach próżnych, straciliśmy dwie minuty czasu. Jeżeli chodzi o obcięcie, jakie jest na walizkach p. C., w próbie straciliśmy 17 minut czasu. Przy walizkach wypełnionych to ten okres czasu musiałby wzróść dwukrotnie — można liczyć do 50 minut a może i więcej. **Uderzającem jest, że w walizach obciętych brakuje wierzchniej części i blachy. Nieprawdopodobną jest rzeczą, żeby złodziej zabierał wierzch walizy.** Następnie znawca przedstawia dokładnie, jak cięcie zostało wykonane, demonstrując to na walizie. **Cięcie jest bardzo wysoko przeprowadzone. Walizy były rozcięte w stanie otwartym.** W niektórych częściach widać, że fibra została wyłamana siłą, a następnie wygładzona ostrzem małego noża. **Był to człowiek niefachowy, któremu nie zależało na czasie, aby miał alibi, że walizy były cięte.** Są ślady na walizach cięć próbnych. **Próbne cięcia mają otwory podobne cięciem nożykowi, który Ciunkiewiczowa posiadała.** (W tem miejscu demonstruje znawca różne rodzaje nacięć na walizie). Na tej podstawie doszliśmy do wniosku, że przynajmniej w pewnych miejscach, narzędzie takie, jak ten nożyk, mogło być użyte do rozcinania waliz. Stwierdzamy, że walizy obydwie nie mogły być rozcięte

w stanie zamkniętym, ale musiałyby być otwarte. I że przynajmniej do rozcinania pewnych części waliz mógł być użyty zakwestjonowany nożyk.

Przewodniczący: W stanie otwartym.

Adw. dr. Woźniakowski: Pewne partje...

Znawca: Tak, mogłyby niektóre partje, a zwłaszcza wysokie mogły być cięte przy stanie otwartym. Druga waliza musiała być cięta w stanie otwartym częściowo. Było to dokonane absolutnie przez osobę niefachową.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy panom dano do dyspozycji fotografje i opis walizek z 22 stycznia?

Znawca: Tak.

Adw. dr. Woźniakowski: Wycięcie trzech zawias z tyłu, załatwiają otwarcie walizki. — Jak otworzył walizkę, mógł urządzić w niej bal. Panowie nie spodziewali się tego. Ja nie jestem znawcą. Można zrobić tak jak mówię.

Znawca: Można. Ale z tymi walizami inaczej było.

Adw. dr. Woźniakowski: Może był jakiś amator, który się chciał bawić.

Przewodniczący: Co do popiołu...

Adw. dr. Woźniakowski: Zakładam protest... było orzeczenie Akademji górniczej.

Przewodniczący: Co do gwoździków...

Adw. dr. Woźniakowski: Ja się i co do tego sprzeciwiam kategorycznie. Ci panowie nie są chyba uniwersalnymi znawcami.

Przewodniczący: Wobec tego, to nie. Proszę panów, czy są w walizach gwoździki?

Znawca: Niema gwoździków... są nity.

Przewodniczący: Pan się bał tej sprawy...

Adw. dr. Woźniakowski: Ja się boję cudów w tej sprawie.

DO WALIZEK WSZYSTKIE FUTRA WESZŁY

Po przerwie składa ekspertyzę znawca p. Roman Moor, właściciel składu futer i wydaje orzeczenie co do pakowania futer.

Przewodniczący: Czy ilości futer podane przez p. C. mogły pomieścić się w tych walizach?

Znawca: Mieliśmy 13 futer mniejwięcej odpowiadających skradzionym. W obecności pp. sędziego i kom. Polaka wkładałem futra do waliz. Do dwóch walizek wszystkie futra weszły. Przyjąłem przytem, że choćby jeszcze bielizna była, to by weszło wszystko, ale z trudem. Ostatecznie orzekłem, że ta ilość futer wraz z innemi rzeczami mogłaby się zmieścić nawet z temi funtami szterlingami. (Zwracając się do p. C.). Co to są sobole niebieskie?

Oskarżona: Siwe... nie są różowe, mają dużo siwych włosów. Jest to futro z maleńkich skórek sobolowych.

Adw. dr. Woźniakowski: Futra dobre są cieńsze i lżejsze.

Znawca: Tak. Próby robiłem ze swoimi artykułami nieco grubszemi.

ZAMEK W HOTELU

Znawca Ludwik Szklarski zeznaje w sprawie orzeczenia co do zamku „Damm" z Grand hotelu. Zamek nie nosił znamion gwałtownego otwierania. Fabrykują takie zamki w dużej ilości, więc mogły być podobne numerami. — Tak było w Grand hotelu. Można dorobić klucz t. zw. uniwersalny, którym się otworzy każdy zamek, nie naruszając go. Nie tak wiele roboty trzeba, aby dopasować taki uniwersalny klucz.

WNIOSKI OBROŃCY

Następnie adw. dr. Woźniakowski sprzeciwia się przeczytaniu zeznań świadków Leszczyszyna i Szwejharta. Uzasadnia, że zeznania Leszczyszyna są ważne, aby usunąć poty z czoła pp. Pawłowskiego i Madeja. Drugi świadek Szwejhart naopowiadał o p. C. rozmaite rzeczy, że p. C. była szpiegiem sowieckim, niemieckim itd. Chcę widzieć tego pana. Dalej obrońca przedstawia dowód, że p. C. pożyczyła p. Krassinowej 3.000 funtów, których ta nie chce jej oddać. Składa fotografję pokwitowania. Obrońca przedkłada następnie oszacowanie majątku p. C. we Francji, który wraz z zamkiem w Ezy i kamienicami w Paryżu oszacowano na 7,560.000 franków.

List p. Naina, Francuza, pełnomocnika jej, który grozi p. Ciunkiewiczowej, że jeżeli nie da mu pełnomocnictwa na sprzedaż majątku we Francji, p. Ciunkiewiczowa będzie siedziała z powrotem w kryminale.

Co do prowadzenia się p. Ciunkiewiczowej w Paryżu — ponawiam wniosek, że przecież mamy polską ambasadę — i proszę, aby Wysoki Sąd był łaskaw zwrócić się do ambasady polskiej w Paryżu, aby nadesłała sądowi opinję i uwagi, jakie czyniła przez szereg lat nad p. Ciunkiewiczową tak pod względem osobistym, jak i majątkowym. Dalej od mera majątku ziemskiego, w którym p. Ciunkiewiczowa mieszkała, dokument m. Ezy. — podpisany przez szereg wybitnych ludzi i posła do parlamentu francuskiego, że majątek ten postawiła na nogi — zatrudniała ona tylko Polaków i przyczyniła się do podniesienia dobrobytu tej miejscowości. P. rządca Nain sprzedał już po wyjeździe jej kilkaset świń zarodowych i nie wypłacił robotnikom i urzędnikom, zmuszając ich do wniesienia przeciw niej skargi i nie zapłacił podatków, wskutek czego grozi jej katastrofa finansowa, a z drugiej strony, chce on zagarnąć jej majątek.

Następnie obrońca żąda przesłuchania byłego ministra pełnomocnego Baranowskiego, gdyż on jechał z p. Ciunkiewiczową z Paryża przez Berlin do Polski. W końcu obrońca stawia wniosek na przesłuchanie dalszych jeszcze świadków na różne fakta, związane ze sprawą p. Ciunkiewiczowej.

OŚWIADCZENIE TRYBUNAŁU

Prok. dr. Łaba sprzeciwia się wnioskom obrony. Trybunał udaje się na naradę. Po 45 minutach wchodzi trybunał i przewodniczący dr. Grodecki oświadcza, że trybunał postanawia odczytać zeznania Leszczyszyna i Szwejharta, oraz odczytać dokumenty przedłożone przez obronę. Postanawia wezwać świadka Fr. Dąbrowskiego ze Zbąszyna na jutrzejszą rozprawę. W końcu trybunał odrzucił resztę wniosków obrony.

Przewodniczący odczytuje następnie zeznania Leszczyszyna i Szwejharta. Zeznania Leszczyszyna dotyczą się palenia w piecu w pokoju p. Ciunkiewiczowej w Grand Hotelu.

Drugi świadek Szwejhart zeznał w drodze rekwizycji we Francji, że od Krassina otrzymywała p. Ciunkiewiczowa kosztowności za usługi, oddane przez nią bolszewji. Miała ona najlepsze informacje na giełdzie. Po śmierci Krassina nie miała na giełdzie szczęścia i zubożała. Nazwisko p. Ciunkiewiczowej było łączone z aferami seksualnemi i finansowemi. „Temps" rozpisywał się o niej, ale p. C. przekupiła go kwotą 100.000 franków. Afera zastrzenia się Rumuna, w której była wmieszana p. Ciunkiewiczowa, trąciła szpiegostwem.

Oskarżona: Nie znam tego człowieka.

Przewodniczący: Widocznie panią obserwował.

Następnie sędzia dr. Ostręga odczytuje mimo sprzeciwu obrony i mimo uchwały wczorajszej trybunału w tych sprawach — doniesienie policji o kradzieży w Grand Hotelu.

Przewodniczący odczytuje dalej zapiski urzędowe sędziego śledczego, protokoły rewizji w domu p. Mittelmanowej, poczem przewodniczący odracza rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dziś zapadnie wyrok.

Akademja Umiejętności w obronie uniwersytetów

UCHWAŁA WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI W DNIU 12 GRUDNIA 1932 W SPRAWIE PROJEKTU USTAWY O SZKOŁACH AKADEMICKICH

Wedle swojego statutu Polska Akademja Umiejętności „w sprawach naukowych lub z nauką związek mających ma obowiązek, ilekroć w interesie nauki uzna za właściwe, występować wobec Władz państwa z przedstawieniami, uwagami lub życzeniami albo też wobec społeczeństwa publicznie podnosić swój głos".

Wywiązując się z obowiązku, nałożonego przez powyższy ustęp Statutu, Polska Akademja Umiejętności na Walnem Zgromadzeniu w dniu 12 grudnia 1932 postanowiła jednomyślnie wystąpić do Pana Ministra WR. i OP. z przedstawieniem poważnych obaw, które — ze względu na dobro nauki polskiej — budzi projekt nowej ustawy o szkołach akademickich przedłożony Państwowej Radzie Oświecenia Publicznego i rozesłany do opinji senatom szkół akademickich.

Nie ulega wątpliwości, że działalność P. A. U., taksamo jak innych instytucyj naukowych, nieodłącznie związana jest z życiem szkół akademickich. Opiera się ona bowiem na twórczości zespołu ich profesorów i na inicjatywie naukowej, za pomocą której zachęcają oni do badań przyszłe pokolenia badaczy.

Polska Akademja Umiejętności zapytać się przeto musi, czy w projektowanej ustawie została zabezpieczoną zarówno możność twórczej działalności naukowej jak i możność oddziaływania profesorów na młode siły celem rozbudzania w nich zapału do samodzielnej pracy. Wedle dotychczasowej ustawy — opartej na wiekowej polskiej tradycji i na doświadczeniach wszystkich niemal współczesnych państw, — gwarancją takiej możności była zasada wolności nauki i nauczania, znajdująca swój wyraz w samorządzie szkół akademickich, niewykluczającym kontroli ze strony najwyższej władzy państwowej.

Związek między zasadą wolności nauki i nauczania a przyznaniem szkołom akademickim samorządu, jest rzeczą nie potrzebującą udowadniania. Twórcza praca naukowa wymaga zarówno spokoju, jak nie znosi krępujących więzów i nakazów, a zwłaszcza ciągłej ingerencji czynników administracyjnych. Dlatego to ustawa dotychczas obowiązująca przyznała wprawdzie tym zewnętrznym czynnikom administracyjnym rolę kontroli, ale załatwianie najważniejszych spraw dotyczących zarządu wewnętrznego, wyboru władz, doboru profesorów, kierownictwa zakładami, uczyniła zależne bądźto od swobodnej decyzji organów samorządowych szkoły, bądźto od ich porozumienia się z Ministerstwem.

W przeciwieństwie do obecnego stanu rzeczy projekt nowej ustawy zrywa z zasadą samorządu szkół akademickich, a choć głosi na papierze zasadę wolności nauki, nie wyciąga z niej wskutek tego odpowiednich konsekwencyj. Odbierając szkołom tym samorząd przemienia je na instytucje kierowane przez władzę administracyjną; co więcej zapowiada wprowadzenie kontroli nad całą, a więc nawet nad naukową działalnością szkół. Cały szereg przepisów ma na celu przyznanie decydującego wpływu w sprawach naukowych czynnikowi administracyjnemu, będącemu wyrazem wciąż zmiennych prądów politycznych, co musiałoby wprowadzić wielką chwiejność i niepewność do pracy naukowej. Zamykanie wydziałów, oddziałów i studjów a nawet zwijanie katedr i przenoszenie ich z miasta do miasta, ze szkoły do szkoły — zależne od dowolnego uznania władzy administracyjnej — musi wywołać uczucie niepokoju i braku stałości, a to znowu musi odbić się jaknajujemniej na wydatności pracy. Projekt utrudnia też radom wydziałowym dobór nowych sił profesorskich wedle ich oceny i uznania i wzbudza obawy, że przy powoływaniu nowych sił mogłyby ewentualnie odgrywać rolę inne względy, aniżeli wzgląd na naukowe kwalifikacje kandydata.

Tego rodzaju postanowienia zawarte w projekcie, o ileby on stał się ustawą, musiałyby doprowadzić do bardzo szkodliwych dla nauki konsekwencyj. Nieznajomość warunków, od jakich nominacja będzie zależną, i niepewność istnienia katedr musiałaby odstraszyć od poświęcania swoich sił zawodowi naukowemu, który wymaga bardzo ofiarnego poświęcenia i długiej, zupełnie materjalnie nie opłacającej się pracy przygotowawczej.

Dlatego to z taką obawą patrzy Polska Akademja Umiejętności na projekt ustawy, mogący wyrządzić niepowetowane szkody najwyższym szkołom naukowym, będącym wszędzie, a także i w Polsce ogniskami myśli twórczej, z któremi związana jest jaknajsilniej kultura, dobrobyt, potęga i przyszłość każdego państwa.

Powodowana temi obawami i tą troską o dobro państwa, uchwaliła jednomyślnie Polska Akademja Umiejętności na Walnem Zebraniu swoich członków w dniu 12 grudnia 1932 r., (wypełniając w tej tak doniosłej dla rozwoju polskiej nauki chwili swój statutowy obowiązek), zwrócić się do Władz Państwowych i do społeczeństwa z następującem oświadczeniem:

Polska Akademja Umiejętności stwierdza, że projekt ustawy o szkołach akademickich, gdyby stał się prawem obowiązującem, przyniósłby niepowetowaną szkodę rozwojowi nauki polskiej.

• • •

W posiedzeniu wzięli udział członkowie: *Bujak, Chrzanowski, Ciechanowski, Dąbrowski, Demetrykiewicz, Dyboski, Dziewoński, Estreicher, Ks. Fijałek, Godlewski, Heinrich, Hirschler, Hoyer, Hryniewiecki, Klinger, Kostanecki, Kot, Kowalski, Kreutz, Krzyżanowski, Kutrzeba, Lepszy, Lewkowicz, Marchlewski, Miaziarski, Morozewicz, Natanson, Nitsch K., Nowak Jan, Nowak Juljan, Nowicki, Papee, Pawlikowski, Piniński, Rogoziński, Romer, Rutkowski, Semkowicz, Siedlecki, Sierpiński, Sinko, Sobieski, Starzyński, Szafer, Tokarz, Tomkowicz, Wachholz, Wróblewski, Wrzosek, Zakrzewski K., Zaremba, Zdziechowski, Zoll.*

Usprawiedliwili nieobecność i zgłosili akces do uchwały członkowie: *Abraham, Balzer, Dembiński, Pieńkowski, Rozwadowski, Święłosławski, Weigl R.*

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Iljada" współczesności

„Pamiętnik bezrobotnych" wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego

II.

„..Tak pozbawiona została moja żona pracy i przekonałem się, że nie błogosławieństwem spodziewanem są moje dzieci, lecz zgubą. Wiedziałem, że w ślad za tem będzie się starać mściwa gospodyni wyrugować mnie z mieszkania i tego się najwięcej bałem... Nie czekałem długo. Już po dwóch dniach dostałem od adwokata pismo..

...A ciekawi ludzie ci gospodarze. Mają dwie wielkie kamienice we Lwowie, on jest reprezentantem fabryki, gdzie zarabia ponad 5,000 zł. miesięcznie. Syn jeden, ukończony prawnik, praktykuje w sądzie lwowskim, drugi młodszy kształci się w Zurychu. Wobec kolosalnego braku mieszkań dziwnem się wydaje, że tu, gdzie mieszkam jest wolna stancja w suterynie od lat 5-ciu, a gospodarze nikomu wynająć nie chcą. Zaś w owej drugiej kamienicy stoi pustką siedem pokojów, rzekomo zarezerwowanych dla gospodarzy od dwóch lat, a ludziska się cisną po kilka familij na kupie. Takie rzeczy są niezrozumiałe dla takiego biedaka, jak ja i *swym nikłym rozumem składamy winę na rządy...*

I teraz chce nas pozbawić tego mieszkania, by także napewno pustką stało, a gdzież ja się ze swemi dziećmi podzieję? A żona, gdy służyła, mieli czelność zerwać 10 zł. z jej i tak marnego zarobku. Takie i tym podobne rzeczy sieją gorycz i rozczarowania i człek biedny czeka na jakieś zmiany nieokreślone w swym mózgu i w takich chwilach, gdy się zjawia zły duch w postaci agitatora przewrotowego, ma grunt dostatecznie urobiony.

Pamiętnik Nr. 51. *Robotnik niewykwalifikowany ze Lwowa).*

W dalszym ciągu cytuję wyjątki z poszczególnych pamiętników:

— Czy już inaczej nie będzie Czy już tak musi nieodwołalnie być? Dlaczego dziś już nie jestem tym wesołym, zdrowym jak przed laty, dlaczego połowę włosów mam siwych? Mam dopiero niepełne 27 lat. Jaką więc zbrodnię popełniłem, że nie mogę uczyć się i żyć jak człowiek powinien? Dlaczego nie wolno mi pracować? Kto się do tego przyczynił? Którą mordę należałoby rozpłatać aby się ta nędza skończyła? Gdzież ten skurwysyn? Ha!... niema takich! Samo się tak układa, że musisz pomału ginąć. Tak się składa, że nikt temu nie winien. Przecież mamy na świecie samych dobrodziejów...

...Stanąłem na swoiem miejscu. Wlazłem do kadzi i zacząłem błoto wyrzucać Po chwili przyszedł inżynier i powiedział żebym się wynosił, że niema dla mnie „placu". „Trzeba było nie strajkować".

Zdawało mi się, że muszę koniecznie siąść, wygramoliłem się z kadzi, zacząłem buty myć nad kanałem. W głowie mi się mąciło. Ktoś powiedział, że dyrektor idzie, żeby go prosić, może przyjmie spowrotem. Przyszedł. Ale nim zdążyłem coś wykrztusić zaczął się drzeć i kazał mi się wynosić. Mój Boże!... Chcę robić a „on" nie chce mi tej roboty dać. „On" może dać, a nie chce.

Koło schodków leżał duży, żelazny klucz, miał jeden koniec, jak mi się zdawało, idealnie przystosowany do uchwycenia w dłoń, ot zupełnie jak buława marszałkowska. Tam było dość ciemno. Głowa mi pękała, w głowie mi szumiało Zbliżyłem się, rozebrałem marynarkę i podniosłem klucz. Patrzyłem na drzwi Po chwili wszedł dyrektor, na jasnem tle otworzonych drzwi wyraźnie widziałem jego profil. Siwy, mógłby być moim ojcem. Ach! Opuściłem klucz na ziemię Zbrodniarz! Dopiero teraz zrozumiałem co chciałem zrobić.

...Pobiegłem za nim, powiedziałem jak mnie nie przyjmie do roboty, będę gotów... „na wszystko". Śmiał się. Wyszedł na górę i stamtąd krzyknął: idźcie do pracy! —

(Pamiętnik nr. 57. Robotnik pracujący w rafinerji nafty, zamieszkały w Wygodzie woj. Stanisławowskie).

— Zły wracałem do domu. Przyłączył się do mnie jakiś jegomość, który też był po zapomogę i wracał w tę samą stronę co i ja. Zaczął coś gadać. Mówił, że był urzędnikiem najniższej kategorji. Teraz jest zredukowany. Ma żonę, dzieci... To jeszcze gorsza sprawa, niż ze mną, bo ja mam tylko matkę na utrzymaniu. A zresztą co mnie obchodzi? Żryć mi się chciało i zimno mi było. Co on tam będzie mi trajlował...

W ogonku spotkałem się z moim znajomym. Znów zaczął mi opowiadać o jakiejś tam nędzy społecznej, o uciśnionych warstwach, o złych rządach.

Co, złe rządy?! Zirytowało mnie! Jak to! Przecież dają zapomogi, żywność i pieniądze! Za darmo przecież! Jeszcze źle? A wtedy ten urzędniczyna powiedział mi: mniej więcej tak.

— Mój panie! Wprawdzie tak jest jak pan mówi, dostajemy zapomogi, w całym kraju organizują się komitety pomocy bezrobotnym, w szkołach akcja ta jest też prowadzona. Nie można powiedzieć to jest też dużo. Ale czy to wystarcza, czy to obejmuje cały bezmiar klęski? A jaki jest nasz stosunek do tego? Czy nie gramy my roli żebraków? Czy nie oglądamy się na łaskawy pański gest? Nie w tem rzecz.

My chcemy uczciwej, odpowiednio wynagradzanej pracy. O to powinniśmy walczyć, a nie oglądać się na miłosierdne zasiłki. Cała ta akcja jest rodzajem filantropii, a filantropia jest rzeczą głupią, bo pomaga jednostkom albo nielicznym grupom, a tu się rozchodzi o ogół, tu się rozchodzi o miljony.

Miljony, powtarzam! Miljony, chętne do pracy, a dalekie od żebraniny.

1 kwietnia.

Już od kilku dni nie opuszczam mieszkania. Po całych dniach przesypiam na moiem łóżku, a noce bezsenne wloką mi się w nieskończoność.

Matka chodzi jak upiór, jak cień Nie wiem sam z czego właściwie żyjemy...

— — — — — — — — —

Rozmyślałem teraz długo i szeroko nad tem, co ten urzędnik mi powiedział? Do tej pory słowa jego tkwią mi w pamięci i przez mózg przewiercają się aż do serca.

Już trochę domyślam się, że filantropja jest to jakieś dobrodziejstwo, jest to taki pański gest. Degeneracja zaś, to myślę, że jest to wyzucie instynktów ludzkich z duszy człowieka. Co jednak miał on na myśli, mówiąc o jakiejś zmianie ustroju, to w żaden sposób nie mogę się domyśleć...

...Niech pańskie rączki nie rozkrwawią ją ran naszych filantropją! precz! Bo te możecie za głęboko nas urazić, a wtedy niczem nie wstrzymacie naszego szału.

15 kwietnia.

Teraz rozpoczął się dla mnie najstraszniejszy okres. Tak mi wszystko i wszyscy zbrzydli, że gotów jestem każdego rozszarpać na sztuki. Obudziło się we mnie zwierzę. Zwierzę bezsilne nawet fizycznie...

Bezczynność jest nietylko upadkiem materjalnym, ale także (może nawet w większej mierze) upadkiem moralnym.

(Pamiętnik nr. 8 **Robotnik niewykwalifikowany zamieszkały w Warszawie).**

Jotem.

Mowa posła tow. S. Dubois

Wygłoszona w Sejmie dn. 13 grudnia

w obronie wolności prasy

Niema w Polsce wolności słowa! Zabito je gdzieś na trzecim moście pod czas salw karabinowych w 1926 r. Zakopano to wolne słowo gdzieś głęboko w nieznanem miejscu, leży ukryte jak mogiła Nieznanego Żołnierza.

Niema już w Polsce wolnego słowa i jako przeżytek jako ironję traktować trzeba art. 105 Konstytucji, który powiada, że poręcza się wolność prasy w Polsce. 254 konfiskaty „Robotnika" za czasów sanacyjnych jest najlepszym dowodem, że artykuł ten już nie obowiązuje i nie istnieje. W r. 1931 były 98 konfiskat „Robotnika". Co trzeci numer został skonfiskowany. W obecnym roku, w okresie zmniejszonych represyj było konfiskat 76.

W Poznaniu wychodzi nasz dwutygodnik „Walka Ludu". Na 20 numerów tego pisma 17 zostało skonfiskowanych. Konfiskuje się w prasie socjalistycznej wszystko, co jest przejawem jakiejkolwiek wolnej krytyki. Konfiskuje się odezwy, nawołujące do strajku 16 marca „Pasek" w „Robotniku", który donosił bez żadnych komentarzy, że 16 marca ma się odbyć straik, też został skonfiskowany. Inne pisma opozycyjne także ulegają konfiskacie, co 3 czy 4 numer Nawet pisma obozu sanacyjnego, jeśli pozwolą sobie na słowa chociażby najdrobniejszej krytyki ulegają konfiskacie. Taka „Nowa Ziemia Lubelska" za każde słowo krytyki jest konfiskowana Jest to zemsta za to, że ośmieliła sie napisać, iż do Bezpartyjnego Bloku przylgnęły wszy, a przecież to nie odbiega bardzo od prawdy i rzeczywistości. **(Oklaski na lewicy).**

„Ziemia Lubelska' jest konfiskowana za to że zarzuca członkom Bezpartyjnego Bloku karjerowiczostwo i marazm To są rzeczy przecież i prawdziwe i ogólnie w Polsce znane.

Symbolem prasy w Polsce stają się te białe plamy, które coraz częściej w dziennikach widnieją Czytelnicy nauczyli się już czytać z tych białych plam Wyczytują z nich całe artykuły wyczuwają całą swą złość, cały swój gniew i bunt przeciw systemowi, panującemu obecnie w Polsce.

Konfiskuje się wszystko, nawet **votum separatum sędziego, który więcej cenił swoją godność osobistą i swoje sumienie, niż karjerę.** Nawet votum separatum sędziego Leszczyńskiego zostało skonfiskowane **(Oklaski na lewicy)**, podczas gdy nie konfiskuje się zupełnie motywów wyroku brzeskiego dwóch innych sędziów, opublikowanych przed ogłoszeniem wyroku i wręczeniem tego wyroku oskarżonym.

Konfiskuje się wiadomość o tem, że w **Suchopolu**, w województwie pana Kostka-**Biernackiego** powieszono w tajemniczy sposób robotnika **Taraszkiewicza.**

Nie wolno pisać o tem. Nie może się naród dowiedzieć, że na policji wieszają ale wieszać wolno. Nie może się naród dowiedzieć, ilu ludzi poległo w Łapanowie, w Lubli, w Jadowie, w Daleszycach w woj. Kieleckiem, nie może się obywatel dowiedzieć, jak się nazywa zabity podczas strajku w Hajnówce robotnik **Jan Warpechowski.**

Konfiskuje się nawet „Naprzód" za to, że morderca pocztyljona w Małopolsce Zachodn. był komendant „Strzelca". **(Okrzyki protestujące na ławach B. B.)** Konfiskuje się odezwy, które przeszły przez cenzurę w Warszawie, a które konfiskuje się w Wieliczce, żeby nie dopuścić do zgromadzenia ludowego w Wieliczce w dniu 14 września.

Nawet immunitetem objęte mowy posłów, które cieszyć się winny nietykalnością, są konfiskowane. Kagańcowy regulamin w tej izbie obowiązujący uprawnia Marszałka do poprawiania mów poselskich **(Okrzyki na ławach BB I słusznie).** I nie można zarzucić Marszałkowi, żeby nie korzystał z tych uprawnień, ale Marszałka poprawia cenzor warszawski i konfiskuje to, czego nie skonfiskuje Marszałek. A gdy cenzor warszawski czasem jest łagodniejszy, to wtedy znajdzie się cenzor na policji, lub zgoła policjant, który skonfiskuje przemówienia i wnioski w tej Izbie składane.

Ostatnio przemówienie tow. pos Niedziałkowskiego nie skonfiskowane przez p. Marszałka, nie skonfiskowane przez cenzora warszawskiego, zostało w Poznaniu skonfiskowane w „Walce Ludu".

Nie jesteśmy zwolennikami ostatniego wniosku Klubu Narodowego w sprawie żydowskiej, ale ten wniosek w „Gazecie Bydgoskiej" uległ konfiskacie co jest bezprawiem. Wnioski Stronnictwa Ludowego w sprawie zajść w Łapanowie zostały skonfiskowane. Depesze do p. Marszałka, do Ministra Spraw Wewnętrznych nie odnoszą żadnego skutku (Przerywania).

Marszałek: Panie Pośle, proszę kończyć.

Tow. **Dubois:** Panie Marszałku, chcę mówić tak długo, jak p. Długosz. Oprócz cenzury prasowej jest cenzura filmów, cenzura sztuki. Nawet artyście **Jaraczowi** polecono, aby z mniejszą ekspresją odgrywał sceny w Kapitanie z Koepenick", który jest jakby żywcem wzięty z życia polskiego. **(Wesołość na lewicy).** Cenzura książek, cenzura sztuki, cenzura poezji. Nad całem życiem kulturalnym czuwa barbarzyński cenzor. **(Oklaski na lewicy).**

My tu nie łudzimy się, że nagłość naszego wniosku Panowie uchwalicie, a zarazem jego nagłość dlatego, że kraj uznaje że sprawa protestu przeciw tym niesłychanym praktykom konfiskacyjnym jest nagła. Wnosimy tu swój protest, wiedząc, że go odrzucicie, dlatego, że wiemy, iż nasz protest jest protestem większości obywateli polskich, których pozbawiliście wolności słowa. **(Przerywania).**

Na Panach i ich opinji nam oczywiście nie zależy. Co do Panów mogę powiedzieć to co powiedział poseł Janusz Radziwiłł, że przyjdzie chwila kiedy przed społeczeństwem za wszystkie grzechy, za wszystkie winy, które dziś za pomocą cenzury ukryć chcecie, będziecie musieli ponieść odpowiedzialność. **(Oklaski, Przerywania).** A te praktyki konfiskacyjne, które stosujecie, jako zaprzeczenie tych słodkich słów które p. Sławek wypowiedział na zjeździe legionistów, dowodzą, że wbrew temu także, co twierdzi „Czas", wbrew temu, co twierdzi „Gazeta Polska" w Polsce jest dyktatura, w Polsce jest teror i w Polsce przymus. **(Oklaski na lewicy i na prawicy. Wrzawa. Różne okrzyki na ławach lewicy).**

Realizm w polityce

Artykuł nasz z przed paru dni p. t. „Dzieje grzechu" **polskiej myśli konserwatywnej** wywołał pewną polemikę. **„Słowo"** wileńskie nie atakowało nas jednak tym razem ze zwykłym impetem, próbowało raczej wyjaśniać, tłómaczyć, że ówczesna, przedwojenna **polityka ugodowa** była owocem **depresji**, wynikłej z klęsk r. 1830 i r. 1863, nie zaś przejawem osobistego tchórzostwa czy też zaprzaństwa danej grupy ludzi, stanowiących wtedy obóz konserwatywny.

Polemika, tak ujęta, mija się z celem. My nie stawiamy kwestji w płaszczyźnie jakiegoś procesu o złą lub dobrą wolę poszczególnych przedstawicieli t. zw. ugody. Osobiście jestem zawsze gotów przyjąć najlepsze intencje jednostek, jeżeli nie rozporządzam dowodami przeciwnemi. Chodzi wszakże naprawdę o coś **zupełnie odmiennego.** Chodzi o to, kto przegrał, a kto wygrał wielki spór o **narodową politykę** polską w ostatnim okresie niewoli, t. j. od końca XIX stulecia mniej - więcej do listopada r. 1918? Kto reprezentował w tamtych latach **realizm** w myśleniu i w działaniu? **obóz socjalistyczny, który przewidywał** na podstawie „zimnej" oceny rzeczywistości rewolucję rosyjską a od r. 1908 i katastrofę wojenną Europy wraz z jej konsekwencjami rewolucyjno - społecznemi, czy też **obóz konserwatywny,** nazywający sam sobie w b. Kongresówce Stronnictwem Polityki **Realnej,** jakgdyby przez złośliwą ironję?

***

Dzisiaj problemem kapitalnym jest problem **kryzysu kapitalizmu. Myśl socjalistyczna** ujmuje go znowuż w sposób najzupełniej **realny,** opierając swoją analizę położenia i swoje wskazanie co do **konieczności przebudowy ustroju społeczno - gospodarczego** nie na samym tylko odruchu uczuciowym, ale mnóstwie **faktów** bezspornych, narastających z każdym miesiącem, jak lawina, świadczących o załamaniu się podstaw gospodarki kapitalistycznej.

Myśl mieszczańska częściowo przyznaje słuszność wynikom naszej krytyki i... opuszcza ręce bezsilne; częściowo zaś miota się gorączkowo od wybuchów nieuzasadnionego optymizmu do równie krańcowego pesymizmu, szuka „**winowajców**" na prawo i na lewo („**etatyzm**", ubezpieczenia społeczne i t. p.), nie umie jednocześnie znaleźć żadnej drogi **wyjścia,** przeczy sama sobie po tysiąc razy, traci wszelki umiar i wszelki rozsądek.

Kapitalizm „kartelowy" stał się, nazywając rzecz po imieniu, **rozbojem na gładkiej drodze,** rozbojem ulegalizowanym i tkliwie ochranianym przez „sanacyjny" system rządzenia.

„Rzeczywistość rzeczywistą" odczuwamy wszyscy wcale dokładnie. Kto ją lepiej ocenia? **myśl socjalistyczna,** czy też nerwowe, niekiedy wręcz histeryczne, przeskoki pp. **Wierzbickiego, Krzyżanowskiego, Klarnera, Matuszewskiego,** najzdolniejszych dziś w Polsce obrońców gospodarki kapitalistycznej? Kto reprezentuje **realizm** w ocenie stosunków faktycznych kraju?

***

Z paru stron podnoszono ostatnio ideę **opuszczenia czwartego Sejmu przez całą opozycję lewicową.** Niedzielna Rada Naczelna **Stronnictwa Ludowego** miała przed sobą to zagadnienie i rozstrzygnęła je słusznie, postanawiając:

„upoważnić (Klub Ludowy w Sejmie i w Senacie) do złożenia mandatów w czasie, *uznanym za odpowiedni* wraz z całą opozycją".

Istotnie, „polityka Awentynu" w Italji, polityka bojkotu pierwszej Dumy Państwowej w Rosji w r. 1906 zawiodły na całej linji. Były polityką **odruchów uczuciowych,** nie rezultatem **realnej** analizy danej realnej sytuacji. Teraz nie jest czas na jakiekolwiek „odruchy uczuciowe". Nazywano nas często „romantykami". Owszem, Socjalizm zawiera w sobie mnóstwo **romantyzmu,** ale romantyzmu, działającego w świecie **realnym** i operującego — zawsze i wszędzie—wszelkiemi **realnemi** możliwościami. „Czas odpowiedni" w sensie uchwały Rady Naczelnej Str. Ludowego jeszcze nie nadszedł...

***

Polska Partja Socjalistyczna prowadziła przez długie **czterdzieści lat** swego istnienia **politykę realną,** w najlepszym tego słowa znaczeniu. Nie była nigdy sektą mistyczną, bujającą w obłokach. I teraz — wbrew krzykom, wrzaskom, „ironjom" i t. d. różnych przeciwników — **dwa nasze zadania decydujące:**

1) **likwidacja „sanacyjnego" systemu rządzenia,**

2) **skierowanie Polski pod kierunkiem Rządu Robotniczo - Włościańskiego na drogę przebudowy społecznej**

są zadaniami nawskroś **realnemi,** które spełnić musi dzisiejsze pokolenie.

Mieczysław Niedziałkowski.

Daleszyce

Interpelacja Związku Parlamentarnego Polskich Socjal'stów

do P. M'nistra Spraw Wewnętrz"ych w sprawie zajść w dn. 10 października b r. pod Daleszycami (pow. K'eleck') oraz w spr. wie niesłychanego znęcania się nad aresztowanymi w Urzędzie Sledczym przy Starostwie Powiatowem w Kielcach

Dn. 10-go października b. r. o godz 3 popoł., trzej gajowi zatrzymali w okolicy **Daleszyc** (pow. Kielecki) braci: Jana i Piotra **Murawieckich,** w chwili kiedy ci wyjechali z lasu. Na furmance **Murawieckich** leżał pniak — nieużytek Zatrzymanych przeprowadzono na gajówkę Niwki Daleszyckie, gdzie kazano im zrzucić z furmanki pniak. Bracia **Murawieccy** zrobili to co kazano. Podali swoje nazwiska oraz miejsce zamieszkania, wreszcie po dopełnieniu formalności, chcieli odjechać, ale gajowi przemocą zatrzymali konie i wóz. Nie pomogły prośby, gajowi nie pozwalali zabrać wozu. W pewnej chwili gajowy Władysław **Woś,** stojącego do niego tyłem Piotra Murawieckiego, odwrócił do siebie twarzą i błyskawicznym ruchem zm'erzył do niego z karabinu i wystrzelił prosto w piersi kładąc Piotra Murawieckiego, lat 23 trupem na miejscu. Nastepnie gajowy **Woś** wycelował z karabinu w Jana **Murawieckiego** i byłby go niechybnie zabił, gdyby drugi gajowy stojacy obok nie podbił reką karabinu. Padł strzał kula poszła w bok. J. **Murawiecki** dzięki temu uniknął śmierci. Świadkami tego mordu byli: Józef **Gradka** i Juljan **Dziurski,** zamieszkali w **Daleszycach.** Świadkowie ci chcieli ratować Piotra **Murawieckiego,** lecz gajowy **Woś** nie pozwolił, grożac że będzie strzelał do każdego, kto się zbliży z pomocą do leżącego na ziemi Piotra **Murawieckiego.** Świadkowie słyszac to cofnęli się, a wówczas gajowy Woś z karabinem w ręku poprowadził **Jana Murawieckiego** w kierunku posterunku policyjnego

Wieść o zabiciu Piotra **Murawieckiego** rozeszła się szybko po okolicy. Oburzeni ludzie jak również krewni i znajomi zabitego zaczeli biec w kierunku miejsca zbrodni. W drodze na moście spotkali gajowego Wosia, który prowadził Jana **Murawieckiego,** wówczas gajowy Woś puścił Murawieckiego, a sam został na moście, jednocześnie przybyła policja z Daleszyc.

Zgromadzeni domagali się od miejscowego komendanta policji aresztowania gajowego **Wosia.** Komendant policji nietylko że nie aresztował lecz nawet nie odebrał mu broni. Zebrani widząc Wosia wolnym, coraz bardziej domagali się aresztowania, wówczas z grupy w której stali policjanci i gajowi padły strzały od których zostali zabici: Julian **Furmanek,** lat 16, i Wincenty **Ekiert** — lat 20, oraz Franciszek **Powałkiewicz — lat 20 — ranny.**

Strzały wywołały niezwykłe wzburzenie wśród ludności. Uderzono w dzwony kościelne na alarm, dano sygnały alarmowe straży pożarnej — wzburzenie rosło. Widzac taki stan rzeczy, policja wraz z gajowymi odeszła do lasu. Około godz. 12 w nocy nadeszły z Kielc posiłki policyjne — poczem aresztowano Józefa **Gradkę i** Juljana **Dziurskiego** to jest tych ludzi, na oczach których gajowy Woś zabił Piotra **Murawieckiego.**

Zabitych złożono na gajówce. W nocy i dnia następnego dokonywano dalszych aresztowań Aresztowano przeszło 30-tu ludzi. Dnia 11-go października o godz. 3 po poł. odbył się z rozkazu władz pogrzeb zamordowanych. Kondukt pogrzebowy otoczono oddziałem policji z bronią w ręku. Na cmentarz wpuszczono tylko trumny i rodziny zamordowanych. Aresztowanych przewieziono do **Urzędu Śledczego przy Starostwie Powiatowem w Kielcach.**

Jak obchodzono się w Urzedzie Śledczym z aresztowanymi i w jaki sposób badano świadczy najlepiej zeznanie jednego z aresztowanych, Antoniego **Drozdowskiego** z Daleszyc.

Podajemy w całości i bez żadnych zmian odpis jego zeznania:

„Ja niżej podpisany Antoni Drozdowski — stwierdzam że w dniu 10-tym października 1932 r. zostałem zatrzymany przez policję mundurową w Daleszycach pow. Kieleckiego i odprowadzony na posterunek policji w Daleszycach. Następnego dnia zostałem odwieziony do urzędu śledczego przy Starostwie pow. w Kielcach.

Podczas badania zaczęto mnie bić Pierwszy zostałem od dwuch pobity, a mianowicie: jeden bił mnie po głowie, a drugi po twarzy. Zostałem uderzony parę razy i rzucono mnie o ścianę parę razy i wtykano mi pałkę do ust kilka razy, tak że krew uderzyła mi z ust i z nosa. Dano mi przerwę, a było to w nocy o godz 11-ej, dano mi przerwę godzinę czasu. Później z powrotem wzięto mnie i poczęli mnie bić po twarzy rękami i pałka gumową po głowie, następnie trzech trzymało mi ręce, a jeden bił mnie po bokach pięściami, później powalono mnie na podłogę, zdjęto mi buty — bity zostałem pod podeszwy. Trzech trzymało mnie a jeden bił. Później posadzono mnie na podłogę, dwuch trzymało mnie za ramiona a jeden kopał mnie w plecy. Zostałem podniesiony, związano mi ręce do tyłu, dwuch weszło na stół i podniosło mnie w górę, a jeden bił mnie pięściami po piersiach i bokach. Opuszczono mnie na dół i powieszono za szyję na chusteczce czerwonej i bili mnie pałką po rękach później rozbijano mnie o ścianę i o róg szafy, a później wsadzono mnie do aresztu. Następnego dnia to jest 13-go października 32 r., przyprowadzono mnie z powrotem i zostałem schwytany za włosy, przyniżony na dół, jeden trzymał a dwuch biło po plecach, po głowie, po szyji i po bokach, znów przerwy mi troche dali. Później bili mnie po twarzy i złapało mnie we trzech i tłukli mnie o ścianę plecami, później podnieśli mi ręce do góry, jeden bił w plecy, a drugi w piersi. Dostałem przerwę parę minut i znów we trzech bili mnie po bokach później jeden bił mnie w czoło głowy a drugi z tyłu w głowę, a trzeci bił mnie w pulsa knykciami.

Wiarogodność powyższego stwierdzam własnoręcznym podpisem

Antoni Drozdowski.

Daleszyce, 29.X 1932 roku.

W podobny sposób podczas badania w Urzędzie Śledczym przy Starostwie pow. w Kielcach skatowani mieszkańcy **Daleszyc:** 1) Józef **Michalczyk,** 2) Stanisław **Macioski,** 3) Józef **Zwierzyński,** 4) Antoni **Cedro,** 5) Stanisław **Golmento,** 6) Tadeusz **Jeziorski,** 7) Roman **Godel,** 8) Bolesław **Maciejewski,** 9) Jan **Maciejewski,** 10) Stanisław **Jeziorski.** 11) Jan **Krężołek.**

Wszyscy aresztowani po paru dniach zostali zwolnieni przez sędziego śledczego. Szczegóły całego zajścia i zeznania aresztowanych brzmią wręcz potwornie, wymagają nietylko najsurowszego śledztwa, lecz i ukarania winnych morderstwa i nieludzkiego znęcania sie nad aresztowanymi.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Ministra Spraw Wewnętrznych: 1) Czy znane mu są wyżej przytoczone fakty, które zostały podane w numerze 349 z dnia 13-go października 1932 roku w **„Robotniku"** p. t.: „Morderstwo popełnione przez gajowego pod Daleszycami pow. Kieleckiego". 2) Co uczynił, ażeby winnych mordu i znęcania się nad bezbronnymi więźniami, — znajdującymi się w rekach policji, a więc organu bezpieczeństwa zdrowia i życia obywateli — pociągnąć do surowej odpowiedzialności, 3) Czy jest skłonny udzielić podpisanym wyjaśnień co zamierza uczynić, by przytoczone fakty bezprawia policyjnego nie mógły się więcej powtórzyć.

Warszawa dn. 13-go grudnia 1932 r.

Następują podpisy:

Mordercy Hołówki ujęci?

Warszawski „Kurjer Poranny" z daty 15 grudnia donosi: „W związku ze śledztwem, prowadzonem w sprawie zamachu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, władze bezpieczeństwa publicznego wpadły na ślad morderców śp. Tadeusza Hołówki. Okazało się, że morderstwa dokonała truskawiecka organizacja UOW. W zmowie z mordercami był portjer pensjonatu sióstr Służebniczek, który donosił „bojowej piątce" truskawieckiej o sposobie życia śp. Hołówki. Stwierdzono, że dwu członków „piątki" Biłas i Daniłyszyn weszli w tragiczny wieczór do pokoju śp. T. Hołówki i dali doń 6 śmiertelnych strzałów. Zarówno Biłas jak i Daniłyszyn przyznali się do morderstwa. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy p. Skorzyński." Tosamo donosi „Gazeta Polska". Potwierdzenia tej wiadomości brak.

TELEGRAMY

—o—

DALSZY CIĄG PROCESU DROŻDŻOWEGO

Warszawa, 15 grudnia (tel. wł.). Dziś kontynuowano rozprawę w sprawie wiceministra skarbu p. Starzyńskiego przeciw Olpińskiemu i Przewrockiemu. Olpiński stanął na rozprawie i na zasadzie dokumentów podtrzymywał zarzuty przeciw p. Starzyńskiemu i kartelowi drożdżowemu. Między innemi przytoczył swe rozmowy z byłym ministrem skarbu p. Czechowiczem i z przedstawicielami NIK na ten temat.

CŁA NIEMIECKIE

Berlin, 15 grudnia. Rząd Rzeszy uchwalił przedłużyć aż do odwołania stawki celne na mięso, nierogaciznę i cukier. Stawki celne na te artykuły obowiązywały do dnia 31 bm. Dalej podniesiono zostało cło na wiklinę surową z 1'25 na 1'60 marek, a na wiklinę skórowaną z 6 na 8 marek za sto kg.

ZŁODZIEJE PODPALILI TEATR

Berlin, 15 grudnia. W rekwizytorni teatru miejskiego w Wormacji wybuchł ub. nocy groźny pożar, którego pastwą padła scena i część techniczna gmachu. Straty materjalne wynoszą przeszło 100 tysięcy marek. Istnieją dane, że pożar został podłożony. Stwierdzono bowiem, że do teatru zakradli się złodzieje. Nie znalazłszy pieniędzy, z zemsty podłożyli ogień.

WYBÓR PREZYDENTA SZWAJCARJI

Bern, 15 grudnia. Zgromadzenie narodowe, złożone z Rady narodowej i Rady stanu, dokonało dziś wyboru nowego prezydenta związkowego republiki szwajcarskiej na rok 1933. Prezydentem wybrany został dotychczasowy wiceprezydent i kierownik departamentu gospodarczego, radca związkowy minister Schulthes, który już 3 razy piastował urząd prezydenta związk. Wiceprezydentem wybrany został kierownik departamentu komunikacyjnego radca związkowy Pilet.

HERRIOT UTWORZY NOWY GABINET

Paryż, 15 grudnia. Narady prezydenta republiki w sprawie utworzenia nowego rządu francuskiego nie zostały jeszcze ukończone. Jak z kół politycznych donoszą, pertraktacje prezydenta zmierzają do utworzenia rządu opartego na tej samej większości w Izbie, na której opierał się rząd Herriota. Kwestja utworzenia rządu jedności narodowej nie jest narazie brana pod uwagę. Powszechnie sądzą, że prezydent dziś jeszcze zaproponuje Herriotowi przyjęcie misji tworzenia nowego rządu.

O UZNANIE SOWIETÓW PRZEZ AMERYKĘ

Nowy Jork, 15 grudnia. Przewodniczący komisji zagranicznej senatu senator Borah wypowiedział się wczoraj ponownie za uznaniem Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone. Podkreślił on, że uznanie Rosji sowieckiej przyczyni się w znacznym stopniu do uspokojenia atmosfery międzynarodowej, a poza tem wpłynie dodatnio na sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie.

MEKSYK WYSTĘPUJE Z LIGI NARODÓW

Genewa, 15 grudnia. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęło pismo, w którem rząd meksykański donosi, iż na wszelki wypadek **wypowiada swoje członkostwo w Lidze Narodów** w przepisanym terminie 2-letnim, aby w razie potrzeby mógł Meksyk wystąpić z Ligi Narodów. Jako motyw tego kroku wymienia rząd meksykański trudności finansowe, które mogą mu uniemożliwić opłatę udziału członkowskiego.

Ostra krytyka budżetu prezydenta Rzplitej

MOWA TOW. POSŁA DUBOIS W KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa obradowała nad budżetem prezydenta Rzplitej i Najwyższej Izby kontroli. Referent pos. Czuma (BB) ograniczył się do podania poszczególnych cyfr budżetu.

Tow. pos. **Dubois** stwierdza, że budżet prezydenta jest minimalnie obniżony — ledwie o 85.000 zł. w stosunku do roku ub. Zarówno pensja jak i wydatki na fundusze reprezentacyjne prawie nie uległy zmianie. Uposażenie prezydenta wynosi rocznie 255.000 zł., podczas gdy prezydenta Rzeszy niemieckiej tylko 37.000 marek. Mowca, analizując poszczególne pozycje budżetu, stwierdza, że 241.000 zł. na rozjazdy reprezentacyjne prezydenta, na podróże i przeniesienia to zbyt dużo wobec tego, że opał i światło staniały, a żywność także. Tymczasem odpowiednie pozycje w budżecie nie zostały obniżone. Czy w budżecie prezydenta czynione są „luzy"? Oszczędza się na wyżywieniu żołnierzy, a oszczędzane sumy przenosi się na inne pozycje. 10 samochodów osobowych i 3 ciężarowe to zadużo, skoro prezydent Rzeszy ma tylko 2 samochody a prezydent Stanów Zjednoczonych 6.

Omawiając wydatki reprezentacyjne, mowca stwierdza, że w tym dziale oszczędności nie widać. Kancelarja cywilna prezydenta źle postępuje, jeżeli uważa za konieczne urządzanie w tych czasach polowań i jeszcze je reklamuje szeroko. Gospodarka w Spale wymaga uzdrowienia, dopłata 100.000 zł. na utrzymanie tej rezydencji jest zbyt wysoka. Budżet prezydenta był w r. 1925 o 50% niższy niż obecnie. Wówczas prezydent nie miał funduszów dyspozycyjnych, wynoszących 60.000 złotych.

Kancelarja cywilna odsuwa prezydenta od społeczeństwa i sprowadza jego rolę do czysto reprezentacyjnej. Co do

MASOWEGO PODPISYWANIA DEKRETÓW

mowca wskazuje, że np. dekret o stowarzyszeniach jest sprzeczny z konstytucją. Dekrety mogą być wydawane w razie konieczności państwowej, a tymczasem 90% dekretów wydano bez tej konieczności. Kancelarja cywilna powinna była doradzić prezydentowi, aby pakt z sowietami był pierwej ratyfikowany przez Sejm. Co do

WYROKÓW ŚMIERCI,

to formalnie odpowiedzialny jest minister sprawiedliwości p. Michałowski, jednakże kancelarja cywilna powinna była odpowiednio te sprawy prezydentowi przedstawić. Wyroków śmierci wydano blisko 20, były wypadki wieszania 17-letnich chłopców, powieszono 7 analfabetów w Baranowiczach za szpiegostwo — jakie może być szpiegostwo przez analfabetę?

W zakończeniu mowca oświadcza: **Dokonaliście panowie przewrotu przeciw demokracji parlamentarnej w imię wzmocnienia roli głowy państwa. W rezultacie doprowadzono jedynie do ogromnego poniżenia znaczenia urzędu głowy państwa na rzecz jawnych albo zakulisowych kierowników obecnego systemu rządzenia. System dyktatorski łączyłby się rzeczywiście ze wzmocnieniem urzędu głowy państwa, gdyby dyktator wziął odrazu na siebie odnośne funkcje i uprawnienia. To się nie stało, nastąpiła sprzeczność między waszą teorją a praktyką. Stąd bezsilność konstytucyjna BB. Nie możecie zmienić konstytucji, bo nie wiecie, dla kogo macie ją zmieniać. Fakt, że źródło władzy w Polsce znajduje się poza właściwym urzędem, ponmiejsza znaczenie urzędu głowy państwa i sprowadza go w opinji publicznej do funkcji dekoracyjno-reprezentacyjnej.**

DALSZA DYSKUSJA

Pos. Kornecki (str. nar.) krytykuje działalność kancelarji cywilnej, która zajmuje się sprawami nienależącemi do niej. Krytykuje działalność p. Skwarczyńskiego, która nosi charakter partyjny.

Pos. Polakiewicz (BB) w rozdrażnionym tonie polemizuje z przedmowcami.

Po przemówieniach pos. Wolskiej (BB) i dyrektora kancelarji cywilnej p. Chełczyńskiego budżet prezydenta i NIK przyjęto.

Bezrobotna wybiła szyby na Zamku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Dziś na Zamku, w rezydencji prezydenta Rzeczypospolitej, wybito cztery szyby, mianowicie w lokalu, zajmowanym przez redakcję organu sanacyjnego „Kuźnia młodych". Pełniący służbę policjant zatrzymał sprawczynię, która na komisarjacie podała, że jest 35-letnią Kazimierą Kopałówną, nauczycielką prywatną, od dłuższego czasu bez pracy. Jak podaje, szyby wybiła, ponieważ na podanie do kancelarji cywilnej nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Expose premjera Prystora

POGODZIĆ SIĘ Z NIŻSZĄ STOPĄ ŻYCIOWĄ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Dziś popołudniu na posiedzeniu Senatu marszałek Raczkiewicz wygłosił mowę o 10-leciu Senatu, poczem premjer Prystor wygłosił expose o sytuacji gospodarczej. Utartym zwyczajem p. Prystor zajął się sytuacją gospodarczą na terenie światowym, stwierdzając, że jest zła i oświadczył, że skoro w krajach o wysokiej gospodarce kapitalistycznej doszło do potężnych wstrząsów, to i Polska nie może być oazą szczęśliwości i dobrobytu... Sensację wzbudziło oświadczenie p. Prystora, że w porównaniu z innemi krajami szanse nasze z trudnościami gospodarczemi są lepsze, gdyż zdołaliśmy ochronić (?) nasz aparat ekonomiczny przed dezorganizacją i zapewnić sobie możność pracy nad poprawą sytuacji (!). Dalej p. Prystor wspomina o stałości waluty, o równowadze (!) budżetu i o naszym autorytecie zagranicą, oraz zaznacza, że spokój gospodarczy ma swój wyraz w niepoddawaniu się społeczeństwa nastrojom panikarskim. Czynnik „wewnętrznego spokoju" to fundament, na którym można oprzeć dalszą pracę nad wyjściem z kryzysu własnemi siłami. Punktem wyjścia dla prac jest położenie rolnictwa, na które ujemny wpływ sytuacji światowej zaznaczył się ujemnie. P. Prystor nie przypuszcza, aby w najbliższej przyszłości mogła nastąpić poprawa cen rolniczych i dlatego rolnik musi się dostosować do zmienionych warunków, **pogodzić się z niższą stopą życiową** i zdwoić wysiłki dla obniżenia kosztów produkcji. To jedyna droga do rentowności rolnictwa.

Rząd stara się w granicach możliwości dać pomoc rolnictwu, przeciwdziałając wahaniom zniżkowym cen artykułów rolnych. P. Prystor mówi o polityce rządu w zakresie ulg w płatnościach, oprocentowaniach kredytu, **świadczeniach socjalnych** i taryfach kolejowych. Zajmuje się rozpiętością cen towarów rolnych, a przemysłowych, czego nie można tolerować. Wysokie ceny kartelowe uniemożliwiają obniżkę kosztów produkcji szeregu innych artykułów, wywołują spadek produkcji wogóle i wzrost bezrobocia. Wkońcu zapowiada, że rząd **musi iść na obniżenie ciężarów socjalnych** i dążyć będzie do przeprowadzenia ustawy scaleniowej.

Wniosek senatora **Głąbińskiego** (str. narodowe) o otwarcie dyskusji nad oświadczeniem p. Prystora **odrzucono**. Dyskusja odbędzie się we wtorek.

Następnie załatwiono wszystkie ratyfikacje umów, przyjęte w Sejmie.

REWOLUCJA W HONDURASIE

Nowy Jork, 15 grudnia. W środkowo-amerykańskiej republice Honduras wybuchła rewolucja. Rewolucjoniści pod wodzą generała Reiny opanowali całą południowo-zachodnią część kraju, a przedewszystkiem wybrzeże nad Oceanem Spokojnym wraz z portem Amapala, gdzie generał Reina proklamował się prezydentem republiki. Rząd prawowity jest wobec rewolucjonistów bezsilny.

Szubrawców, niecponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości
Gazety naszej codzienne zabawki:
tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

AKADEMJA
ku uczczeniu Wyspiańskiego
zapowiedziana na najbliższą niedzielę
nie odbędzie się
z powodu nieprzewidzianych przeszkód.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek, 7'30: „Z małej chmury...“ (Abonament 4).
Sobota, 7'30: „Z małej chmury...“ (Abon. 4).
Niedziela, 3'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre“ (ceny zniżone — abon. 3); 7'30: „Orfeusz w piekle“.

TEATR ROZMAITOŚCI
Piątek, 7'30: „Rozkosz uczciwości“ (Abonament 4).
Sobota, 7'30: „Rozkosz uczciwości“ (Abonament 4).
Niedziela, 3'30: „Pocałunek przed lustrem“ (ceny zniżone — Abonament 3); 7'30: „Rozkosz uczciwości“ (Abonament 4).

COLOSSEUM
Film: „Frankenstein“ i rewja „Wesoły Amor“.

—ooo—

KAŻDY MUSI ZOBACZYĆ „ORFEUSZA“. Niesłychanem powodzeniem cieszy się nowo wystawiona opera komiczna Offenbacha „Orfeusz w piekle“. Kilka ostatnich przedstawień było granych przy szczelnie wybitej sali. „Orfeusz“ grany będzie tylko dwa razy, t. j. dziś w piątek i w niedzielę 18 bm. o godzinie 7'30 wieczorem. Świetni soliści, doskonały balet i czar muzyki nieśmiertelnego Offenbacha składają się na to, że „Orfeusz w piekle“ należy naprawdę do niezapomnianych oper komicznych. Ceny miejsc od 45 groszy.

COLOSSEUM. Jak było do przewidzenia, występy zespołu rewji „Wesoły Amor“ chwyciły we Lwowie „z miejsca“ dzięki czemu sala Colosseum wypełniona po brzegi, rozbrzmiewa nieustannie huraganem śmiechu i oklasków. Wspaniały program naszpikowany niezrównanemi kawałami, ciętą satyrą i szeregiem pięknych melodyj przyjmuje publiczność z wielkim aplauzem. Na ekranie wspaniały film „Frankenstein“.

ZAKOŃCZENIE OBRAD ROCZNEGO ZGROMADZENIA PARTYJNEGO

odbędzie się w piątek 16 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II. p.

Na porządku dziennym: Zakończenie dyskusji i wybory władz partyjnych.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Obecność towarzyszy i towarzyszek bezwzględnie obowiązkowa.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

JUTRO ZNOWU SĄD DORAŹNY WE LWOWIE

Jutro w sobotę rozpoczyna się we Lwowie sąd doraźny nad sprawcami napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Przed sądem doraźnym staną: Wasyl Biłas, Dmytro Danilyszyn, Marjan Żurakowski i Zenon Kossak. Rozprawa rozpocznie się o godzinie 9 rano. Sądowi przewodniczyć będzie sso. Jagodziński. W skład trybunału wejdą: sso. Dworzak i Michałe jako wotanci. Oskarżać będzie prokurator Mostowski. Obrońcy oskarżonych podjęli się adwokaci Starosolski, Hankiewicz, Szuchewycz i Pańkowski. Rozprawa potrwa około tygodnia. Wstęp na salę rozpraw ograniczony.

SPRAWA 19 AKADEMIKÓW

Jak wczoraj donosiliśmy, przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się rozprawa 19 akademików, ukaranych administracyjne przez starostwo, od którego to wyroku wnieśli oni odwołanie. Rozprawa jest echem listopadowych ekscesów antysemickich. Celem powołania świadków rozprawę odroczono.

Sprostowanie PP

—o—

W związku z artykułem z dnia 14 lipca br. pod tytułem „Gryzinitka — to można go bić“, otrzymujemy następujące sprostowanie: — „Nieprawdą jest, by na pytanie Pienkosia Ignacego, dlaczego ma iść do komisarjatu, posterunkowy pchnął Pienkosia tak, że ten wywrócił się, a następnie począł go kopać i bić, prawdą natomiast jest, że Pienkoś Ignacy wywołał w stanie podpitym awanturę na ulicy, czem zakłócił spokój publiczny, powodując zbiegowisko, a wezwania posterunkowego, by udał się do domu lub komisarjatu nie usłuchał, przeto posterunkowy zmuszony był siłą doprowadzić Pienkosia do komisarjatu przy pomocy drugiego posterunkowego, wezwanego do pomocy. Ponadto nieprawdą jest, że interwenjujący w tej sprawie posterunkowy uderzył w pierś Czapłową i rozerwał jej bluzkę, natomiast prawdą jest, że Czapłowa uderzoną nie była, a wdała się nieprawnie do czynności służbowych policji. — Komendant wojewódzki P. P.: Kozielewski, podinspektor“.

—ooo—

SEKRETARZ SĄDU STRZELA. Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono Mechela Kahanego z Grzymałowic, powiat Skalat, z raną postrzałową i odmą podskórną klatki piersiowej. Kahanego postrzelił sekretarz sądu w Grzymałowicach, Żaborski.

AWANTURY W STANIE PIJANYM. Marja Susłowska (Sieniawska 12 a), po wypiciu większej ilości alkoholu, urządziła grand awanturę na ulicy. Policja odstawiła ją do aresztu, nie bacząc na zyski, jakie odniósł Monopol Spirytusowy z racji zwiększonej konsumcji alkoholu. — Śladem Susłowskiej poszła Helena Żukowska z Kleparowa, która awanturę urozmaiciła wybiciem szyb w oknie restauracji Stützera Bernarda (Kazimierzowska 41). Złośliwi twierdzą, że Żukowska należy do ligi zielonej wstążki, chociaż nigdy na uniwersytet nie chodziła. Szymian Franciszek, z Lewandówki, pozazdrościł temperamentu Susłowskiej i Żukowskiej, urządził też awanturę za dwóch w młodosytni przy ul. Słonecznej.

FRANCJA NIE CHCE PŁACIĆ swych zobowiązań względem Ameryki, Niemcy tego się nie wstydzą. Dlaczegoż miałby się wstydzić Lebuśka Michał z Kleparowa, że nie płaci za mieszkanie swej gospodyni Derewlakowej Marji, tembardziej, że ma więcej ku temu uzasadnienia, bo jest bezrobotny. Jeżeli Francja nie wierci dziury w brzuchu Niemiec za niepłacenie rat reparacyjnych, to dlatego, że jest dość pokojowo nastawiona na całą tę imprezę. Nie można tego powiedzieć o Marji Derewlakowej, która chcąc obrzydzić swemu lokatorowi Lebuśce pobyt w jej domu, wierci dziury w ścianach i zatyka komin. Lebuśka prosi o interwencję policji.

OBŁAWA. W czasie obławy zarządzonej ubiegłej nocy, przytrzymano czternaście osób, celem stwierdzenia tożsamości.

MARTA OSTENSO 35

Ród szaleńców

Chciała mówić, zapewniać, że czuje się pewną w swym własnym świecie, a Carewowie mogą sobie rządzić u siebie, jak im się podoba; chciała wytłuszczyć, że od początku nienawidziła ich wszystkich i będzie ich nienawidzieć w dalszym ciągu, dopóki na świecie pozostanie bodaj jeden Carew! Ale gwałtowne oburzenie odjęło jej mowę. Bo i co zresztą możnaby odpowiedzieć kobiecie tego pokroju, co Hilda Carew? Taki przebieg miały zawsze odwiedziny u Carewów. Słuchało się co mówili, próba odpowiedzi wywoływała na twarz płomienny rumieniec, poczem wyrzekano się wszystkiego i w milczeniu wsuwano nogi pod krzesło.

Zmieszana przyjęła z rąk Hildy drugą filiżankę herbaty.

— A teraz proszę wypić jeszcze trochę herbaty przed odejściem. Widzę, że to wszystko sprawia pani wielką przykrość; więc nie mówmy już o tem!

Elza była mocno zadowolona, że panna Hilda zaczęła mówić o czem innem: o planie rozszerzenia w lecie domu Carewów, o bracie Bejlisa, Joelu, który na uniwersytecie w Chicago studjuje architekturę, o tem, jak Ada czuje się w szkole i o bliskim wyjeździe Florencji do wielkiego miasta po letnie toalety. Ale mimo największego wysiłku, nie mogła zatrzeć w pamięci słów panny Hildy: „Mimo to sądzę, że pani wyjdzie za niego“.

Raz po raz w ciągu tego popołudnia płoszyła pewną myśl — myśl, że drogi życiowe — jej własna i Bejlisa mogłyby się zetknąć i biec pospołu, niby dwie ścieżki: jedna z sitowiem okrytej pustki Rowu Eldersa, druga, z bogatych dumnych łanów Carewów. A oto spotykają się, by w pogodę i słotę, na falach lat, na falach czasu, biec już pospołu.

ROZDZIAŁ X.

Zmierzch zakwitał na prerji, tajemniczo fantastyczna, cudowna roślina w tym pasie ziemi, wokół którego na krótką tylko chwilę zamykał się krąg wieczoru. Na północy ametystowy snop światła spływał na szafirowe i mroczno ocienione łoże nieboskłonu, zamglony płot, pełen białoróżowego i fioletowego kwiecia zasłaniał Rów Eldersa. Ostatnie rozpalone nasienie słońca wpadło do bagna na zachodzie i ze spokojnej toni wyrósł płomień. Z nadchodzącą ciemnością, na cichych ugorach nieba, niby lodowy kwiat rozbłysła daleka i chłodna gwiazda wieczorna.

Niespełna przed tygodniem, pewnego wieczora pod koniec czerwca, powrócił nareszcie Joe Tracy. Matka Elzy usilnie go namawiała, by przed wyjazdem do południowej Dakoty na jaki tydzień przyjął u niej gościnę. — Stara farma czeka na pana już trzy lata! — dowodziła. — Parę dni dłużej nie stanowi już różnicy. — Długa namowa była tu zresztą całkiem zbyteczną.

Jak zwykle, kiedy było ciepło, usadowili się na tylnych schodach przed domem — Elza, Reef, Leon, Joe; a na lewo od schodów, w cieniu małego krzaka siedział zadumany wuj Fred, lekko kołysząc swe chude ciało to w jedną to w drugą stronę i nucąc cicho, bezdźwięcznie. Panowało niemal zupełne milczenie. Przez pierwsze wieczory pobytu Joego tyle się nagadali, tyle padało żywych pytań i chętnych odpowiedzi, Joe tak dużo opowiadał o swych przeżyciach we Francji, że wszyscy byli tem już trochę znużeni i z zapadającym mrokiem woleli siedzieć obok siebie w milczeniu.

W mieszkaniu nie zapalono jeszcze lampy. Elza słyszała, że matka krząta się w kuchni, nakłada masło do garnka i sprząta w półmroku, starym swym zwyczajem natężając wzrok, dla zaoszczędzenia nafty. Elzie przemknęło przez głowę, że dzień zawsze wsuwa się do domów, by tam umrzeć — śmiercią samotną, smutną. Nigdy dzień nie umiera na wolnej przestrzeni: tam tylko pierzcha i z kojącą pewnością wie się, dokąd. Mroczna śmierć za murami — przebiegł ją lekki dreszcz.

Nieliczne dźwięki dookolne były tylko głosami ciszy: głuche ujadanie psa nierealne i samotne z samotnej dali; pieszczotliwe, dobrze znane, żałosne gruchanie gołębi Leona w przepierzeniu na dachu stodoły; nieustające, monotonne skrzypienie świerszczy w ich ciemnym światku; i wybijający się ponad to wszystko przenikliwy śpiew żab, przeciągły, wieczysty ton triumfu i rozpaczy, zrodzony z marzeń ziemi.

Pomimo, że wszystkie roboty wieczorne były już spełnione, Steve Bowers wałęsał się jeszcze gdzieś koło stodół. Z początkiem lata Elza dużo o nim rozmyślała. Nie miał już spokoju wewnętrznego, by móc siedzieć spokojnie i czekać na wtargnięcie błękitnej fali mroku. Życie dosięgło go, prześcignęło, wyglądał na biegacza: z oczyma pełnemi kurzu, pędził naprzód, by dogonić życie. Człowiek rozstrojony, spieszący się, pełen niepokoju ducha, w którego oczach nie było już ani spokoju, ani śmiechu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO KOLEJ, TO NIE TRAMWAJ. Marja Szpalek (Antoniego 1) była oddawna urzędniczką kolejową. W związku z tem uznawała zawsze tempo życia i zawsze starała się zachowywać ekonomję czasu. Jeśli nie wiemy, czy ekonomiczną w czasie była p. Marja, np. podczas urzędowania na koleji, czy miłości, to wiemy, że zawsze możliwie największej redukowała czas potrzebny na przetransportowanie (mówiąc stylem kolejowym) — swej osóbki do domu. Wiadomo skaczą niektórzy z wagonów kolejowych w biegu. To samo chciała zastosować pani Marja w odniesieniu do tramwaju. Wyskoczyła więc z jedynki w biegu i... potłukła się. Ale co winien np. motorowy tramwaju?

WIEDZĄ O TEM BOGOWIE I KOS Józef, ale nie my, na jakiej podstawie Stefan Żółkiewicz wyludził od niego i jego żony dolarówkę, 197 zł., kożuch i inne części garderoby zdatnej do użytku. Wiemy natomiast, że Kos i jego żona donieśli o tem wyłudzeniu policji.

KTO MA Z NICH RACJĘ? Flora Igberowa (ul. Sykstuska 56) doniosła policji, że dała 130 złotych na roboty elektrotechniczne Moserowi Heroldowi (pl. Teodora) i minął miesiąc, a Herold pracy nie wykonuje. Ile w tem prawdy nie wiemy, musiałby w tej sprawie powiedzieć także coś i sam Herold.

KŁOPOTY Z MĘŻEM ma pani Aniela Morawiecka, mieszkanka Łyczakowa 213. Na całym Górnym Łyczakowie niema żony, która miałaby podobne perypetje, jak pani Aniela. Na ucho rzeknę, że pani Aniela, bynajmniej nie jest taką anielską istotą, jak wynika z jej imienia. Po pierwsze dlatego, że mąż się jej boi i... złość swoją wyładowuje na garnkach i talerzach, a powtóre, że p. Aniela zamiast pozostawić wszystko w rodzinie, zrobiła wycieczkę na najbliższy komisarjat P. P. Stąd wiemy, że małżonkowie Morawscy pędzą żywot w niezgodzie.

DZIECKO W ŚMIECIACH. Robotnicy zakładu oczyszczenia miasta w realności przy ul. Bielowskiego 8, znaleźli nieżywe dziecko, liczące około 7 miesięcy, które odstawiono do instytucji medycyny sądowej.

KRADZIEŻ BLACHY. 100 arkuszy białej blachy cynkowej skradziono na dworcu z wagonu kolejowego. Trzech osobników sprawców kradzieży aresztowano. Poza tem aresztowano cztery osoby, przytrzymane na różnych drobniejszych kradzieżach, między innemi za włamanie do mieszkania Malki Ernbaum (Tatarska 4).

DLA JEDNYCH TO DUŻO, DLA DRUGICH TO NIE. Z wozu Traczyka Stefana (Zborowskich 23) skradziono skrzynię tytoniu, wartości 1100 zł. Dla jednych to dużo, dla drugich to nie. Wogóle przeżywamy teraz przewrócenie pojęć o wartości. Proszę mnie źle nie zrozumieć, bo mówię o pieniądzach. Dla mnie np., choć nie liczę chustek do nosa (nie chcę być bubkiem), kwota 100 złotych, nie mówiąc o tysiącu, jest cyfrą astronomiczną. Gdybym był ministrem w mocarstwowem państwie, gdzie winna istnieć racja stanu, astronomiczną cyfrą mogłoby być 27 miljonów złotych, ale gdybym był Ciunkiewiczową, to 20 miljonów złotych byłoby znowu niewiele. Teraz rozumiecie kłopoty reporterów, co nazwać np. wielką kradzieżą. Coś np., co trzy lata temu było 0, dziś jest fundamentem dla utrzymania życia gospodarczego. Dlatego niech nikogo nie zdziwi, gdy od dziś kradzież portek nazwana będzie ogromną kradzieżą. Musi być przecież zachowana miara, inaczej mógłby człowiek mieć do czynienia z sądem... za powątpiewanie w mocarstwowość, któremu brak do szczęścia 27 miljonów złotych.

DWA WEKSLE PO STO DOLARÓW. Znaleziono wraz z damskim pugilaresikiem i drobną gotówką. Poszkodowany zgłosi się po odbiór swej własności do wydziału śledczego, Kazimierzowska 30, I piętro, pokój 4.

Z sali koncertowej

KONCERT SYMFONICZNY POLSK. TOW. MUZYCZNEGO

Beethoven i Wagner wypełnili tym razem program koncertu orkiestralnego i ściągnęli niezwykle duży zastęp słuchaczy. Widać, że oba te nazwiska jeszcze nic nie straciły ze swego czaru i blasku i nadal są niedoścignionym wzorem natchnienia genjuszu ludzkiego. Beethovena symfonja piąta ze wspaniałą częścią drugą (andante) i potężną ostatnią nigdy nie chybi celu, jeśli znajdzie odpowiednich wykonawców. Szczere oklaski dla dyrygenta dr. Sołtysa i jego orkiestry wymownie świadczyły o przejęciu się słuchaczów tą potężną kompozycją.

Wyjątki z Wagnerowskich dramatów muzycznych „Trystan", „Walkirja" i „Zmierzch bogów" stanowiły drugą połowę programu. Niewyczerpane bogactwo melodyj, czarujący koloryt orkiestralny i mistrzowska technika trzymają tu ucho nasze w nieustannem napięciu, a zarazem wywołują wspomnienia, że kiedyś przed laty dzieła Wagnera należały do stałego repertuaru lwowskiej sceny i były główną atrakcją każdorazowego sezonu. Jesteśmy wobec tego wdzięczni dyr. Sołtysowi, że przynajmniej z estrady koncertowej pozwala nam upajać się tą wiecznie młodą muzyką. Wszystko było do najdrobniejszych szczegółów wypracowane i dlatego ta muzyka niezwykle wywarła na nas wrażenie. Ale zdaje się, iż nietylko słuchacz ale i dyrygent głęboko odczuł tę potężną muzykę, bo p. Sołtys prowadził całość z niezwykłą starannością a nawet pietyzmem dla wielkiego mistrza operowego. Wokalną część w „Pożegnaniu Wotana" odśpiewał pięknym głosem i ze zrozumieniem p. Kniaginin. Po doskonale wystudjowanej uw. z op. „Tanhäuser" publiczność słusznie i owacyjnie oklaskiwała wybornego dyrygenta.

Grd.

SPORT

PRZED SPOTKANIEM Z ŁODZIĄ. W niedzielę 18 bm. odbędą się zawody eliminacyjne bokserskie przed spotkaniem z Łodzią. Zawody budzą wielkie zainteresowanie. Zawody powyższe odbędą się o godzinie 11 przedpołudniem w sali Colosseum.

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNICOWY: ŻÓŁKIEWSKA, JANOWSKA, KLEPARÓW I ŚRODMIEŚCIE odbędzie swoje posiedzenie w poniedziałek 19 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro (ostatni pokój). Na porządku dziennym: „Aktualja polityczne", referat tow. Hausnera, dyskusja i sprawy organizacyjne.

KOMITET PROPAGANDY PRASY ROBOTNICZEJ W DROHOBYCZU odbędzie posiedzenie w niedzielę 18 bm. o godzinie 10'30 w lokalu TUR, z porządkiem dziennym: 1) Ukonstytuowanie komitetu; 2) Omówienie sposobów agitacji i podział pracy po rafinerjach. Następujący towarzysze proszeni są o niezawodne przybycie: Biega, Kolarz, Szwabowicz, Pelc, Szyfurka, Trzaskoś, Turek St., Pantera, Maciurak, Bachman, Lachowicz i Sabeda.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon" i „Laurel i Hardy".
APOLLO: „Banda Bubula" (George Milton).
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole" i „Charlie ratuje Europę".
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „Rozstrzygająca noc" i „Milczący wróg".
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIEŃKA: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MIRAŻ: „Kochanka z Tahiti" i „Laurel i Hardy".
OAZA: „Żółta maska" i występy artystów
PALACE: „100 metrów miłości".
PAN: „Góry w płomieniach".
PASAŻ: „Na niebezpiecznym szlaku" i „Przedwiośnie".
PROMIEŃ: „Żądam rozwodu" i rewia.
RAJ: „Hadżi Murat" (Możżuchin).
STYLOWY: „Obława Paryża".
ŚWIT: „Student z Pragi".
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze" i „Pat i Patachon".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 16 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.25: „Książka wśród ludzi pracy". 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert kompozytorski W. Friemanna. 18.00: Muzyka lekka. 18.30: Recital skrzypcowy. 18.45: Gramofon. 19.00: „Dni lotnicze w Polsce". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton: „Ludzie są dobrzy". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Życie literackie". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Sobota 17 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko: „Czapka Niewidka i pałeczka Nieruchomka". 16.00: Gramofon. 16.40: „Romantyczny rycerz Polski porozbiorowej, Michał Czaykowski". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Gramofon. W przerwie: „Wśród książek". 18.55: „Monsalvat". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muka lekka. 22.00: „Jutro dzień łódzkiej rodziny radjowej" z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton: „W najpiękniejszem mieście Europy". 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.